

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

W o l e n t a r z e

Wolontariat (łac. voluntarius - dobrowolny), czyli dobrowolna, bezpłatna, świadoma praca na rzecz innych, lub całego społeczeństwa, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie. Dzień wolontariusza przypada 5 grudnia. Tak brzmi najbardziej oficjalna definicja wolontariatu. Rozwijając ją można dodać, że jest to pomoc bezinteresowna i bez wynagrodzenia. Może właśnie dlatego niektórzy tak od niej stronią? W rzeczywistości ludzie udzielający się w wolontariacie mogą otrzymać dużo więcej, korzyści niematerialne, takie jak: satysfakcja, podniesienie własnej samooceny, uznanie w oczach innych czy poczucie samospełnienia. Wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie? Nie jest to pomoc każdej innej osobie jak np. posprzątanie własnej babci domu, czy pomoc mamie przy obiedzie. Jest to pokazanie dobrego serca komuś, kto jest nam obcy, nie jest z nami spokrewniony, lub jest po prostu potrzebujący.



Aby praca w wolontariacie miała sens, była satysfakcjonująca i naprawdę widoczna, potrzebne są dwie rzeczy: motywacja i pełni miłości, serca i energii wolontariusze czy ochotnicy. Niestety, w wielu przypadkach, na wielkim zapale się kończy. Jakże często słyszy się o grupach czy wolontariatach, które są nimi tylko z nazwy. Brak motywacji? Tak zwany „słomiany zapal”. Podobnie było również u nas w szkole. Jedna z uczennic w rozmowie wspomniała, że w ubiegłym roku powstał „wolontariat”, zupełnie odrębny od tego prowadzonego teraz przez Panią



Profesor Annę Chronowską. Jego praca skończyła się tylko na zebraniu dużej grupy osób, które były naprawdę chętne do pracy i pomocy, oraz zaplanowaniu „z góry” wielu akcji i zbiórek. Niestety nigdy nie zostały one zrealizowane. Moja koleżanka, opowiadając mi o tym, nie kryła rozczarowania takim obrotem sprawy. Dodała, że- jak na realia XXI wieku, zachowanie wielu młodych ludzi i stereotypy o ich bezduszości, braku zainteresowania biedą, pomocą innym- ogrom młodzieży z naszej szkoły chętnej do zaangażowania przywracał wiarę w ludzi. Z drugiej strony, nawet po tej nieudanej próbie stworzenia wolontariatu, naprawdę miło było słyszeć, że jest tylu ludzi gotowych do po-

święcenia swojego czasu w tak ważnej sprawie. Jednak duża grupa ludzi, prowadzona przez Panią Prof. Chronowską, od września ubiegłego roku, sukcesywnie i bez ustanku organizuje coraz to nowsze akcje i przyciąga do siebie coraz to więcej uczniów.

Zaczął się od konkursu na logo i nazwę szkolnego wolontariatu. Przyjął się on pod nazwą „Silni sercem”, stworzoną przez naszą koleżankę z klasy 3j.

Głośno było o akcji „Wylosuj anioła”. Polegała ona na napisaniu listu wsparcia, ze słowami otuchy i nadziei, dla pacjentów z dziecięcego oddziału onkologicznego ze szpitala w Łodzi. Liczba listów, kartek i upominków przeszła najśmielsze oczekiwania. Nikt nie spodziewał się aż takiego zaangażowania ze strony uczniów. Operacja „Pluszak”, która- jak można się domyślić- miała na celu zgromadzenie jak największej liczby maskotek dla dzieci z nowosądeckiego szpitala, tak aby w dzień Mikołajek móc je rozdać małym pacjentom, była strzałem w dziesiątkę. Młodzież naszej szkoły każdego dnia od rozpoczęcia do zakończenia tego przedsięwzięcia, tłumnie przynosiła do Pani Prof. Chronowskiej oraz do wolontariuszy nieużywane już przez siebie, lub- co lepsze- nowe pluszaki. Finał akcji odbył się w

produkty żywnościowe. Styczeń był to czas kiedy zajęliśmy się pomocą dla psiaków ze schroniska w Wielogłowach. Na czele z Panią Profesor Martą Groń, uczniowie naszej szkoły zbierali wszelkie produkty żywnościowe, zabawki, koce i inne przydatne zwierzacom w trakcie zimy rzeczy. Było tego tak wiele, że nie sposób opisać. Klasy składały się i kupowały coś od siebie, pojedyncze osoby, grupy znajomych. Wszyscy chętnie pomagali. Przed feriami również odbył się bal karnawałowy. Dochód przeznaczony był na cel charytatywny. Niestety, nie było już takiego zainteresowania. Można śmiało powiedzieć, że sala świeciła pustkami. Wiele osób wyszło z niej niezadowolonych. Głównie przez zły dobór piosenek, przy których- jak wspomniała jedna osoba- nie dało się tańczyć. Zdarzali się również narzekający na wysoką cenę biletów. Jednak klasy składając się, kupowały je, aby chociaż wesprzeć cel. Teraz nasz wolontariat startuje w konkursie plastycznym, w którym najważniejsze jest, aby ukazać jak ważna jest pomoc drugiemu człowiekowi.

W Tłusty Czwartek planujemy, wraz z Panią Prof. Anną Tobiasz, włączyć się do ogólnopolskiej, słodkiej akcji "Wyślij Pączka do Afryki". Będzie to jedyna okazja, by kupić pączka, od którego nie rosną boczeki, ale serce, ponieważ pieniądze zebrane

ze sprzedaży afrykańskich, nietuczających pączków przeznaczone zostaną na projekty Fundacji Braci Kapucynów (m.in.: kopanie studni głębinowych w Republice Środkowej Afryki, budowa szkół i szpitali).

Jak sama Pani Profesor Chronowska mówi, jest bardzo zadowolona z działalności koła „Silni sercem”. Widzi, że ma to sens i jej poświęcony czas nie idzie na marne. Ma ogromny zapał i chęć do pracy. Jak to się dzieje, że tak wiele osób przyciąga taka forma pomocy? Pytani w szkole uczniowie mówią, że jest to chęć, po prostu, wywołania uśmiechu na czyjejs twarz. Inni czują



szpitalu, gdzie uczennice klasy 3i wręczyły dzieciakom zabawki. Listopad był również hucznie obchodzony ze względu na zabawę andrzejkową. Cieszyła się ona dużą popularnością, zwłaszcza, że pieniądze z niej były przeznaczone na cel charytatywny. Głównym jednak powodem popularności szkolnych Andrzejek był smutny fakt iż bardzo, bardzo dawno nie było nic podobnego. Zabawa była przednia. Wielu nauczycieli przyznało, że od wielu lat nie zdarzyło się, żeby młodzież tak świetnie się bawiła. Zapewniło to wspaniałe towarzystwo i porywająca do tańca muzyka. W grudniu można było wspomóc wolontariat poprzez zakup kartek bożonarodzeniowych. Również wtedy nikt nie zawiódł i zostały one wyprzedane w błyskawicznym tempie.

Przed świętami, w sklepach, można było zauważyć ochotników, stojących po kilka godzin dziennie i zbierających

chęć bycia potrzebnym, kontaktu z ludźmi. Wolontariat otwiera wiele możliwości i znajomości. Niektórzy chcą się wzbogacić o kolejne doświadczenia. Znalazła się również osoba, która odpowiedziała, że chce w ten sposób spłacić dobro, które kiedyś od kogoś otrzymała. Powodów jest wiele, ale prowadzą one nas do jednego celu. Jakikolwiek jest twój, wiedz, że nigdy nie jest za późno na pomoc. Zawsze możesz w ten sposób otrzymać coś, co nie ma ceny: wdzięczność, od kogoś kto nie ma Ci nic innego do zaoferowania. Od kogoś, dla kogo twoja pomoc może być bezcenna, choć dla ciebie znaczyć może niewiele.

Beata Sajdak

Studniówkowe Zamieszanie

W liceum bądź technikum, w trzeciej lub czwartej klasie, każdy z nas czeka na ten jeden, szczególny dzień. Dzień Studniówki. Wszystkie przygotowania: sala, DJ, oprawa fotograficzna, u dziewczyn sukienki, makijaże, fryzury, u chłopaków garnitury, smokingi- wszystko to powoduje niemały zawrót głowy. Studniówka sama w sobie jest większą imprezą, odbywającą się w przedziale styczeń-luty. Uczniowie z niewielką pomocą nauczyciela oraz rodziców organizują to przedsięwzięcie już dużo wcześniej. Na



początku drugiej klasy liceum lub trzeciej technikum. Klasa zawsze ma wybór: może zorganizować studniówkę w szkole (w dużej mierze już się od tego odchodzi) lub w lokalach, bądź domach weselnych. Na Studniówkę zapraszane są osoby towarzyszące,

dyrekcja oraz wybrani nauczyciele, którzy z klasą nawiązali najlepszą więź.

Z tą imprezą wiąże się również dużo spornych kwestii. W większości przypadków, jedną z takich spornych spraw na frontach uczniowie- dyrekcja (nauczyciele), jest studniówkowy regulamin. Każdy chcący uczestniczyć w tej imprezie musi pod-



pisać się pod regulaminem studniówkowym. Sporo uczniów traktuje regulaminy studniówkowe jako za ostre, a- w rzadkich przypadkach- czasem absurdalne w stosunku do uczniów. Wiele z takowych regulaminów zawiera w sobie takie punkty jak: całkowity zakaz spożywania alkoholu pod groźbą wyrzucenia z imprezy i konfiskaty alkoholu, jeżeli taki pojawi się na stołach, a także pociągnięcia do odpowiedzialności karnej. Całkowity zakaz opuszczania budynku pod groźbą zakończenia imprezy i nie

pozwolenie na powrót. Zakaz palenia papierosów i odpowiedzialność za osobę towarzyszącą. Oczywiście przykładów można było wymieniać więcej, ale ten o alkoholu na imprezie jest najbardziej istotny dla uczestników. Jak udało mi się dowiedzieć, sporo uczestników nie stosuje się do zakazu spożywania alkoholu, tak czy inaczej, ten alkohol jest na sali. Uczniom taki zakaz wydaje się zbędny, niepotrzebny, bo i tak niewielu już tego zakazu przestrzega. W końcu uczniowie klas maturalnych są już w tym czasie dorośli i- miejmy nadzieję- odpowiedzialni. Nauczyciele oraz dyrekcja argumentują ten punkt tym, iż martwią się o bezpieczeństwo i komfort uczniów oraz osób im towarzyszących. Nauczyciele zawsze też powtarzają, że można dobrze bawić się bez alkoholu i z "kulturą", a to jak podchodzą to tego uczniowie, to zawsze ich osobista sprawa. Jako młodszy koleś, życzymy tegorocznym maturzystom, by "studniówkowy zawrót głowy" oszczędził ich umysł. Przydadzą się w maju.

Agnieszka Serkowska

Gimnazjum czy ósma klasa?"

Reforma szkolnictwa przedarła się przez polski Sejm. Reforma ta ma na celu wrócić do starego systemu ośmioklasowego, który obowiązywał do 1999 roku. Czy zostanie zrealizowana? Według rządzących odpowiedź brzmi: Tak, będzie. Czy nasza szkoła jest gotowa na tę reformę? O odpowiedź poprosiłam nauczycieli, uczniów oraz rodziców.

Według nauczycieli reforma jest korzystna. Uczniowie przyswoją lepiej wiedzę, praca będzie lepiej zaplanowana, nie trzeba będzie spieszyć się z materiałem. Z jednej z opinii wynika, że poprzednia reforma (czyli gimnazjum) pogorszyła sytuację uczniów, ponieważ zmiana szkoły narażała ich na stres, zatem powrót do poprzedniego modelu edukacji naprawi zepsutą niegdyś sprawę. Jedyń obawą zapytanych nauczycieli jest to czy podręczniki zostaną na czas dostosowane do nowego systemu.

Większość poproszonych o opinię uczniów nie miało na ten temat zdania, gdyż uważali, że reforma już ich nie dotyczy. Nieliczni, którzy zabrali głos w sprawie uważają, że w gimnazjum poznali nowych przyjaciół, lecz stracili starych lub było im ciężko dostosować się do nowej sytuacji.

Rodzice (w tym moja mama) zgodnie twierdzą, że reforma przyniesie dobry skutek, ponieważ z własnej autopsji wiedzą, że ośmioklasowy system był lepszy, znali dobrze swoich nauczycieli i przebywali cały czas ze znanymi im osobami. Boją się natomiast o cenę książek, które mogą wzrosnąć, gdyż książeczki stracą na starych podręcznikach.

Cóż, na razie zmiany nie są wprowadzane drastycznie i nagle, lecz sprawa wymaga uwagi wszystkich, których ona dotyczy: nauczycieli, rodziców i przyszłych gimnazjalistów lub też ośmioklasistów. Trzymajmy więc rękę na pulsie, aby nasza szkoła gładko wprowadziła zmiany, jeśli w ogóle do nich dojdzie.

Dominika Tobiasz



Dominika Antkiewicz

Nowa Makulatura

Kiedy niedawno weszłam na stronę naszej szkoły, aby sprawdzić plan lekcji, zauważyłam nową zakładkę pod nazwą "Gazetka szkolna". W pierwszej chwili pomyślałam, że ma to związek z naszym "Ilustrowanym Przeglądem Gastronomicznym" i chcąc sprawdzić, co nowego zostało dodane, weszłam w zakładkę. I tu spotkało mnie niemałe zaskoczenie. Wyświetliła mi się zupełnie nowa gazetka pod nazwą "Makulatura". Zaintkawiona całą sytuacją, zaczęłam szukać informacji. Okazało się, że taka gazetka była już kiedyś w szkole wydawana. Było to około dziesięć lat temu, więc nie pamiętają jej uczniowie, natomiast doskonale pamiętają ją nauczyciele, którym szczególnie ślad w pamięci zostawiła seria artykułów, w których zostali oni poddani ocenie. Przyznam szczerze, że pomysł wydał mi się bardzo ciekawy i chcąc dowiedzieć się czegoś więcej, wybrałam się do biblioteki, gdzie miałam nadzieję odnaleźć poprzednie numery "Makulatury". Niestety, nie udało mi się to. Biblioteka nie przechowała żadnego numeru. Byłam jednak pewna, że była ona kiedyś wydawana w formie papierowej i pytając tu i ówdzie dotarłam do Pani Dyrektor Barbary Świętoń. Adres okazał się trafiony. Pani Dyrektor przechowała kilka numerów, pewnie z sentymentu, bo jak się dowiedziałam, to jej wychowankowie zainicjowali wydawanie gazetki.



Na pierwszy rzut oka gazetka robi wrażenie. Profesjonalny druk, żółta charakterystyczna okładka, bite 24 strony (trochę obszerniejsza niż nasz skromny „Ilustrowany Przegląd Gastronomiczny”). Redaktorami i inicjatorami gazetki byli uczniowie ówczesnej klasy 2b, którzy wielokrotnie podkreślali, że inicjatywa jest oddolna, nie mają nauczycielskiego opiekuna i nie zamierzają go powoływać. Naczelnym redaktorem był Łukasz Wiśniowski, zastępcą Kacper Poręba. Redaktorzy to: Maciej Nowacki, Łukasz Połomski, Dawid Waśko, Paweł Paciorek, Łukasz Rola, Beata Czop, Adrianna Basta i Piotr Szabla.

Pierwszy numer ukazał się we wrześniu 2004 roku i od razu wywołał kontrowersje. Wszystko przez to, że uczniowie poddali ocenie nauczycieli i wystawiali im świadectwa. Musiało to się bardzo nie spodobać, bo już w drugim numerze, inicjatywa została zawieszona przez Pana Dyrektora Rośka, a w czwartym, całkowicie zakazane. Jedyne świadectwo jakie zobaczyłam, dotyczyło Pana Profesora Żebraka, który otrzymał od uczniów lichego dostatecznego, a i to pewnie wyzebranego. Skąd inąd dowiedziałam się, że pan Profesor Mikształ dostał ocenę bardzo dobrą. Dużą popularnością cieszyły się, drukowane prawie w każdym numerze, słynne powiedzonka nauczycieli. Niektóre jak: „jedz, jedz, będziesz wyglądać tak jak ja”, czy „musicie zaczekać ździebełeczko huncwoty psie wiary jedne”, można usłyszeć jeszcze dziś. Poza tym gazetki zawierały bieżące informacje z życia szkoły. Jedynym, według mnie, mankamentem był fakt, że dwie trzecie objętości zajmowały informacje nie związane ze szkołą. Niestety po skończeniu, przez najbardziej zaangażowanych uczniów szkoły, gazetka samoistnie przestała się ukazywać. Wydaje mi się, że to przez brak nauczycielskiego opiekuna, który w jakiś sposób gwarantowałby ciągłość.

Obecna „Makulatura” z papierem ma niewiele wspólnego, ponieważ jest dostępna tylko w wydaniu elektronicznym, przynajmniej na razie. Przyjrzałam się dokładnie nowej gazetce. Obecnie znajduje się ona pod czujnym okiem Pani Profesor Joanny Iwaniec oraz Pani Profesor Anny Saraty. Porusza tematy dotyczące bieżącego życia szkolnego, ale również związane z modą czy urodą. Możemy w niej również znaleźć wątki humorystyczne. Zwróciłam jednak uwagę na drobną nieścisłość. Mianowicie, na tytułowej stronie gazetki widnieje informacja, że "Makulatura" jest gazetką "uczniów Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej", aczkolwiek można zauważyć, że niektóre z artykułów pisane są przez Panię Profesor. Ale może jestem zbyt drobiazgową.

Podsumowując, uważam, że pomysł wznowienia wydawania "Makulatury" jest bardzo dobry. Mam nadzieję, że różnorodność prasy szkolnej wpłynie na wspólne dobro i pozwoli w sposób pełny przedstawić bieżące życie szkoły, tak barwne i wielowymiarowe, oraz ukazać problemy uczniowskie.

Wrz z całą redakcją "Ilustrowanego Przeglądu Gastronomicznego", bardzo cieszymy się z Waszego działania i zachęcamy do współpracy.

Lidia Zaryczny

Rajd PTTK „Na szlaku”

Tegoroczna zima nie odpuszcza. Dwucyfrowe temperatury na minusie to nic przyjemnego. Gdy wychodziliśmy z Jazowska na szlak, niektórzy mogli mieć czarne wizje odmrożeń i śniegu po pas. Ale od czego jest (wiarygodna) prognoza pogody? Miało wyjść słońce i wyszło, słupek rtęci miał dobić do zera i dobił. Już po godzinie marszu nikt na mróz nie narzekał, niektórzy nawet chcieli zdejmować okrycia wierzchnie! I nie trzeba było brnąć w śniegu, bo szlak na Przehybę jest zazwyczaj przetarty.

Trasa nie należy do najkrótszych. Wyjechaliśmy z Sącza przed 8.00, wróciliśmy dopiero przed 17.00. Co prawda można było iść szybciej, ale przecież nie szliśmy na czas. Delektowaliśmy się urokami zimy, przede wszystkim kopami śniegu na świerkach. Wdychaliśmy leśne powietrze bez (modnego ostatnio) smogu. Po drodze było kilka punktów widokowych - domy i całe wioski, na które patrzy się z góry zawsze robią wrażenie. Tuż przed szczytem, przy Kamieniu Świętej Kingi, miała miejsce uroczystość wręczenia legitymacji nowoprzyjętym członkom PTTK. Tym razem w nasze szeregi wstąpiła sama Pani Profesor Anna Tobiasz, która za uzyskane z wędrowek górskich punkty



zdobyła również Górską Odznakę Turystyczną Popularną. Może to zachęci pozostałych członków SKKT PTTK do zdobywania odznak GOT.

Na Przehybie jest duże schronisko PTTK. Oprócz kawy, popularnością cieszą się tu frytki i szarlotka na ciepło. Posileni schodziliśmy do Rytra niebieskim szlakiem, gdzie chyba wy-

modlony, czekał na nas autobus. Schodzenie było nieco trudniejsze, ale zeszliliśmy bez problemu i już o zmroku wróciliśmy do Sącza. Jednej rzeczy zabrakło w tym doskonałym rajdzie: bitwy na śnieżki, ale tylko dlatego, że śnieg się nie chciał lepić.

Teraz marzy nam się rajd wiosenny "Po Ćmoku". Dla nie-



obeznanych z miejscową gwarą: po ciemku. Wychodzi się o 22.00, wraca nad ranem około 6:00. Wrażenia z tego rajdu podobno bezcenne. Z uwagi na fakt, że popularność rajdów w naszej szkole rośnie, pan prof. Żebrak pokusił się o wskrzeszenie starej, choć jednowątkowej, tradycji. Liczymy na odzew z Waszej strony (gdy tylko pojawi się plakat) i na przychylność ze strony Pani Dyrektor. Ewentualnie, by godnie uczcić przypadające w tym roku 15- lecie istnienia naszego SKKT PTTK "Na szlaku", można byłoby urządzić rajd z prawdziwego zdarzenia: dwudniowy "Do upadłego". A najlepiej obydwaj. Dla członków naszego koła nie ma przecież lepszego świętowania niż w górach. A i Pani Dyrektor nie mogłaby nam sprawić lepszego prezentu z okazji 15- tej rocznicy powstania SKT, niż wydać zgodę na takie rajdy.

Dorota Jawor, 2i

Chodzić, nie chodzić?

Temat religii w szkole wciąż budzi kontrowersje. Zaczynajmy od krótkiej lekcji historii. W roku 1921, na mocy Konstytucji marcowej, nałożono obowiązek prowadzenia lekcji religii w szkołach publicznych, a w 1925 roku Konkordat uściślił sposób i wymiar prowadzenia tych lekcji. W 1945 roku Konkordat został zniesiony przez władze tymczasowe Polski, ponieważ

Watykan nie uznawał tejże władzy. Powrócono natomiast do zasad Konstytucji marcowej. Zatem nauczanie religii ograniczono do 1 godziny tygodniowo (zamiast konkordatowych dwóch), a uczestnictwo w lekcjach nie było obowiązkowe. W końcu, w roku 1961, ówczesne władze całkowicie usunęły religię ze szkół. Od tego czasu religii nauczali jedynie księża w salkach przyparafialnych. W 1989 roku system realnego socjalizmu upadł, a religię jeszcze raz wprowadzono do szkół przez Ministra Edukacji Narodowej.

Obecnie możemy wybrać czy chcemy uczęszczać na religię, czy też nie. No i tutaj zaczynają się kontrowersje. Niektórzy uczniowie są zdania, że religia w szkole wcale nie jest potrzebna, a kwestia wiary jest ich prywatną sprawą. Inni sądzą, że nie po to walczyliśmy z poprzednim ustrojem o religię, żebyśmy teraz sami likwidowali ją ze szkół. O opinię na ten temat zapytałam koleżankę, która nie uczęszcza na lekcje religii. Na pytanie dlaczego nie chodzi na religię i czy czuje się z tego powodu dyskryminowana, odpowiedziała: "Jestem wierząca, ale nie czuję potrzeby chodzenia na religię. Moi rodzice są tolerancyjni i dali mi wolną rękę w tej sprawie. A co do tego czy kiedyś miałam jakieś przykrości z powodu tego, że nie chodzę na religię, to nigdy mi się to nie zdarzyło, w końcu mamy XXI wiek". Od niektórych uczniów dowiedziałam się, że religia to marnowanie czasu i powtarzanie tego samego w kółko. „Nie jestem osobą wierzącą, a dodatkowo lekcje religii są, moim zdaniem, prowadzone zbyt mało obiektywnie. Z góry narzucają tok myślenia, zgodny z religijnymi zasadami, a jeśli się z kimś nie zgadzasz, to jesteś mniej „lubiana” przez księdza/ katechetę.” Jak widać, osoby niewierzące mają podobne zdania: „Uważam, że lekcja religii w szkole jest zbędna, ponieważ wypowiedzi osób uczących są tak abstrakcyjne, nielogiczne, że aż nie warto tego słuchać. A na dodatek, większość nauczycieli religii narzuca swoje zdanie, mało kto potrafi zaakceptować, że ktoś ma odmienne.” „Ponieważ twierdzą, że Boga nie ma, więc uczęszczenie na religię jest zbędne.” Jedna z uczennic, choć trudno jej uwierzyć w Boga, postanowiła nie zamykać sobie drogi do ewentualnego poznania Go: „Trudno mi jest wytłumaczyć czy warto... Po prostu nie wykluczam tego. Bardziej podchodzę do tego jak agnostyk. Nie twierdzą, że Bóg jest, bo nie potrafię w to uwierzyć, choćbym chciała, ale biorąc pod uwagę to, że miałyby być niewyczuwalną siłą, nie mogę tego wykluczyć.” Natomiast moim zdaniem, religia to nasze niezaprzeczalne dziedzictwo narodowe, dlatego powinna być w szkole. Dobrze, że możemy wybrać to czy chcemy w niej uczestniczyć, bo nie każdy jest wierzący. Jednak duża część uczniów nie chodzi na religię mimo, że są katolikami. Więc w czym tkwi problem? Uważam, że przyczyna tkwi w systemie nauczania. Bądźmy szczerzy, powtarzanie tego samego co roku jest nudne. Zatem potrzebne są zmiany, ale jakie? Może należy więcej mówić o ludzkiej moralności, o którą ciągle toczy się spór, lub też bardziej aktywizować uczniów. Coś trzeba zrobić, bo skoro tyle wierzących nie chodzi na religię, to coś jest nie tak. Gdzieś w pogoni za tym wszystkim czego oczekuje od nas świat, zatraciliśmy te wartości, o które kiedyś tak dbano, które szanowano. Kiedyś musieliśmy walczyć, żeby swobodnie wyznawać wiarę, teraz nie szanujemy tej wolności. Tak to już jest, że jak coś dostaniemy bez walki, to tego nie doceniamy. Zatem apeluję do uczniów naszej szkoły, aby pamiętali, że wolność wyznawania wiary nie jest dana raz na zawsze, czego uczy nas historia.

Dominika Tobiasz
Kinga Nowak

Może nad morze?

Gdzie pojedziemy?

Może nad morze?

Czemu nad morze?

Morze jest wielkie, morze zatrzymać się nie może.

Może by chciało, lecz nie potrafi...

Czemu nie umie?

Bo wiatr ponagla podmuchem morze, morze rozumie

I w tańcu z wiatrem morze wiruje,

Fale się burzą, gdy przyjdzie burza,

Do gniewu morze fale podburza,

A gdy się morze już uspokoi

to może ryby wśród morskiej toni

Zatańczą razem z falami morza taniec swój.

Proszę pojedźmy, proszę, nad morze!

Czemu nad morze?

Morze to żywioł, morza okiełznać nikt nie może,

Morze się rządzi i czasem niszczy, czasem buduje

No, ale morza to tak naprawdę nikt nie zrozumie...

Może przemawia to morze czasem?

Może wkurzone jest już hałasem?

Może by chciało trochę odpocząć, ale nie może,

bo tak naprawdę bardzo zajęte jest przecież morze.

deusexmachina

zgniłej zieleni. Płakałam całą drogę, a ona już tam czekała. Przytuliłam się do niej cała zapłakana. Długo się wahałam, ale zrobiłam to. Zadałam serię ciosów w brzuch, a następnie poderznięłam gardło. Krew była wszędzie, a ja patrzyłam jak umiera. Czułam zarówno żal, smutek, jak i satysfakcję, że już nie ujrzę tak fałszywej osoby. Nie zrobiłam tego tylko dla siebie. Ochroniłam innych przed skrzywdzeniem przez tę (cenzura obyczajowa).

Tak właśnie znalazłam się tu, w poprawczaku. Czy żałuję tego co zrobiłam? Ani trochę! Nie! Chętnie zrobiłabym to jeszcze raz. Często wyobrażam sobie jak to robię. Lubię to. Najgorsze jest to, że ja ciągle myślę o nim, ale jego też zabiję. Zrobię to! Aby uchronić inne.

23.04.2021r.

Poznałam kogoś. Co prawda w internecie, ale już z nim rozmawiałam przez telefon. Jest przecudowny. Ma podobne zainteresowania do moich, a dodatkowo jest bardzo uroczy. Wie, że jestem w poprawczaku, ale nie wie dlaczego. Zakochałam się ponownie. Chcę się zmienić dla niego. Żałuję tego co zrobiłam i codziennie cierpię przez to.

Mam nadzieję, że moje życie ułoży się na nowo.

Wnęć Wojciech

Pamiętnik psychopatki

12.02.2021r.

To jest mój pierwszy wpis od dłuższego czasu. Postanowiłam zmienić nazwę, bo pamiętnik powinien być taki, jaka jest osoba pisząca go. Nie umieszczałam w nim nic tak długo, ponieważ dopiero teraz ta (cenzura obyczajowa) mi go dała. Musiała skonsultować to z moim psychologiem, jakby w pisaniu było coś złego. Ostatnio wiele rzeczy się wydarzyło, ale może zacznę od początku.

Umówiłam się na spotkanie z Maćkiem tam, gdzie zwykle. Przywitaliśmy się tak jak zawsze, przytuleniem i długim pocałunkiem. To był ten sam Maciuś. Ta sama czarna kurtka, bluza z nadrukiem żołnierzy wyklętych, džinsy i czarno-białe airmaxy. Nadal uśmiechał się cudownie i te jego oczy... Ehhh.

Zabrał mnie do naszej ulubionej restauracji. On od dłuższego czasu zamawia to samo, kurczak z ryżem i buraki. Ma dietę, bo chodzi na siłownię. Dziwię się, że jeszcze mu się nie znudziło, a przyrostu mięśni nie zaobserwowałam. Ja zamówiłam tylko sałatkę. Po zjedzeniu poszedł do ubikacji zostawiając telefon na stole. Przyszedł sms. Nie mogłam się oprzeć. Byłam pewna, że to jakiś kolega. Wzięłam go do ręki, odblokowałam i zobaczyłam... „Nie mogę się doczekać ;*.” Weszłam na całą konwersację i przeżyłam szok. Ujrzałam coś, czego nie powinienam widzieć. W moich oczach natychmiast pojawiły się łzy. Zdradził mnie z tą małą wywłoką! I ona miała czelność nazywać się moją przyjaciółką. Odłożyłam telefon i wybiegłam z płaczem na zewnątrz.

W domu spędziłam resztę dnia, ciągle płacząc. Nie wiedziałam co robić, a on ciągle dzwonił. Odrzucałam połączenie za każdym razem. W końcu zdecydowałam.

Umówiłam się z nią w parku, na placu zabaw o 22:00. Gdy nadeszła pora, wyszłam zabierając ze sobą swój ulubiony nóż. Victornix One-Hand Green. Przepiękny scyzoryk w kolorze

Kącik cukiernika

Chałwa Turecka

Ludzie codziennie budzą się z nowymi pomysłami.

Osiągają postawione wcześniej cele i ciągle poszukują czegoś

nowego.

Czasem sprawia-

ją wra-

żenie,

jakby

chcieli

wiedzieć

wszyst-

ko i o

wszyst-

kich.

Zazwy-

czaj, jest

to gruba

przesada,

ale

jeśli

mowa o

kuchni,

tutaj nie

można

przesadzić!



produktów, która aż się prosi, żeby coś z nich przyrządzić! Co więc nas zatrzymuje przed tym, by je wykorzystać? Ludzie mają

to do siebie, że lubią popadać w rutynę, a wtedy nawet najwspanialsza pasja traci sens. Warto więc zapobiegać rutynie. A przecież w kuchni poszukiwania są jak najbardziej wskazane! Czasem fajnie jest sięgnąć po coś egzotycznego, tym bardziej, jeśli można to przyrządzić za niewielką cenę i z produktów, które każdy z nas posiada!

Jedną z takich propozycji jest Chałwa Turecka.

Składniki:

3 szklanki mleka

250 g cukru

150 g masła

250 g kaszki manny

100 g wiórków migdałowych

cukier puder (do dekoracji)

Mleko i cukier zagotować i odstawić. W drugim garnku stopić masło, dodać kaszkę i zarumienić ją na złoty kolor. Dodać migdały. Pozostawić na ogniu przez ok. 5min, cały czas mieszając. Następnie połączyć zawartości obu garnków i jeszcze raz zagotować. Gotową masę przelać do foremek, odstawić do ostygnięcia. Zestaloną chałwę posypać cukrem pudrem. Smacznego!

Turoła

Kącik czytelnika

Zastanawialiście się kiedyś, jak to jest, że mimo tak ogromnej liczby książek, czasem trudno znaleźć coś dla siebie? No właśnie! Sami nie wiemy czego chcemy, a może po prostu szukamy czegoś niepowtarzalnego?

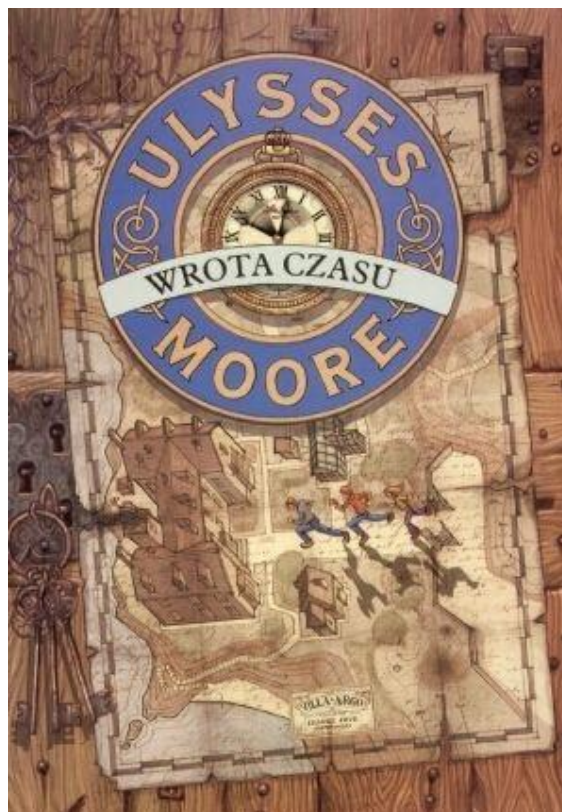
Ostatnio w bibliotece, również szukałam jakiejś perełki. Już myślałam, że wrócę z niczym, kiedy na pomoc przyszła mi konkursowa

książka! A mianowicie: "O chłopcu, który przestał się bać i inne niezwykle eksperymenty". Okazał się to być strzał w dziesiątkę! Nie ma nic bardziej niepowtarzalnego niż eksperymenty przeprowadzane w rzeczywistości! Niektóre z nich przyprawiają o gęś skórki, inne dostarczają nam informacji o psychice człowieka. Można tam znaleźć także

jakiegoś znużonego redaktora, a same fakty. Myślę, że czytelnicy, którzy tak jak ja, lubią łączyć przyjemne z pożytecznym i podczas czytania ciekawej książki dodatkowo się doksztalcać, będą zachwyceni!

Kolejną książką, a właściwie całą sagą, którą udało mi się ostat-

nio przeczytać jest "Ulysses Moore". Tytuł co prawda nie zachęca... Zresztą, podobnie sprawa się ma jeśli chodzi o nazwisko autora - nie sposób je wymówić! Mimo wszystko, [Pierdomenico Baccalario](#) stworzył naprawdę



kawał dobrej roboty! Jest to typowo młodzieżowa książka. Znajdziemy w niej niesamowite ilustracje, magię, zagadki, tajemnice, oraz trochę miłości! Czego chcieć więcej?

"Wrota Czasu", które są pierwszą częścią 12 tomowej serii, prowadzą nas wprost do małego miasteczka Kilmore Cove. Spokojne i ciche kryje jednak wiele sekretów, a przede wszystkim jedną starą wille i ogrodnika! To właśnie tam zamieszkają nasi bohaterowie. Nastoletnie rodzeństwo, wraz ze swoim nowym przyjacielem, szybko odkrywają jakie przygody, oraz niebezpieczeństwa czekają ich za drzwiami Wrót Czasu.

Turoła

O chłopcu, który przestał się bać, i inne niezwykle eksperymenty



Badania psychologiczne, dzięki którym lepiej rozumiemy siebie i innych.

Charaktery Sp. z o.o.

oblicza
charaktery

porady na temat związków i wiele, wiele innych ciekawych eksperymentów. Co więcej, nie są to bzdury wyssane z palca

Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje Uczniowskie Bractwo Ciężkiej Riposty z Ograniczoną Odpowiedzialnością w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny: Piotr Kotarba
Redaktor Naczelny: Aleksandra Turska
Wielki Cenzor: mgr Władysław Żebak
Nadzwyczajny Koordynator: mgr Anna Tobiasz

Redaktorzy:

Wojciech Wnęć, Dominka Antkiewicz, Dorota Jawor, Beata Sajdak, Dominika Tobiasz, Agnieszka Serkowska, Kinga Nowak, Lidia Zaryczny, Patrycja Kołodziej i inni.